Nr. 41. Olsztyn, 21 maja 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień. co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm ofiarował naczelnemu prezesowi Gosslerowi swój portret i zamianował go podpułkownikiem landwery. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Redner otrzymał order czerwonego orła 2 klasy, córce nadburmistrza Baumbacha ofiarował cesarz broszkę z orłem z brylantów. Obecnie bawi cesarz u hr. Dohna na polowaniu.

— Ubiegłego wtorku odbył się w Berlinie wiec katolików niemieckich. Sala, na któréj się wiec odbył, była zapełniona. Na wiecu rozprawiano o cofnięciu projektu szkólnego. Przemawiali dwaj posłowie z centrum pp. Lieber i Hereemann. W końcu uchwalili zebrani rezolucyą, w której wyrażają swe głębokie ubolewanie, iż projekt szkólny został cofnięty, a w następstwie tego, że zostały przerwane poczynione kroki, w celu utworzenia lepszych stosunków tak w Kościele jak i w szkole.

Zebranie wyraziło daléj radość, że posłowie katoliccy w sejmie i parlamencie, jak przez 20 lat, tak i w ostatnim czasie, kiedy cofnięto projekt szkólny, stali przy swych zasadach katolickich. Daléj oświadczyli zebrani w rezolucyi, że jak dotąd tak i nadal ze swymi reprezentantami sejmowymi będą walczyli o dobro Kościoła katolickiego, o kościelną naukę religii w szkole, o szkoły wyznaniowe, o wpływ Kościoła na wychowanie dzieci katolickich, o zupełne równouprawnienie katolików na każdém polu życia politycznego.

Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Ojca św. i Cesarza.

— Powszechna wystawa w Berlinie, o któréj Niemcy marzą już od kilkudziesięciu prawie lat, nareszcie ma rzeczywiście przyjść do skutku w roku 1895. Miasto Berlin już się zdecydowało 10 milionami zagwarantować koszta wystawy, a oprócz tego i koła handlowe i przemysłowe takąż sumą zobowiązały się także gwarancyi udzielić. Tak tedy wystawę światową wnet w Berlinie oglądać będziemy mogli. Chociaż projekt wystawy co do obszaru i tam daléj jeszcze nie nabrał rzeczywistych kształtów, to już Niemcy głoszą, iż ona musi być świetniejszą, aniżeli ostatnia wystawa paryzka. I tutaj butność niemiecka rażąco się uwydatnia. Wiadomo przecież wszystkim, że Niemcy mogą jeszcze sto lat pracować dniem i nocą to jeszcze Francuzom nie dorównają na polu przemysłowem. Takie to już jest Niemców przeznaczenie.

Francya. Gorliwość wiernych katolików w pięknem się znów pokazała świetle. Otóż gdy rząd zatrzymał pensyą arcybiskupowi Turinaz za to, że energicznie protestował przeciw wybrykom po kościołach i żądał pomocy, ludność w krótkim czasie tyle zebrała pieniędzy, że arcybiskup prosił, nadal więcej składek nie zbierać. — Owego anarchistę Ravachola przewieziono niedawno pod silną strażą z Paryża do miasta St. Etienn, dokąd i dwóch innych później wysłano. Tam mają być sądzeni za zbrodnię morderstwa, za co pewnie ten opryszek będzie musiał dać głowę pod topór.

Anglicy słyną podobnie jak Francuzi z wielkiéj ofiarności na cele dobroczynne. Katolicy angielscy zamierzają wystawić zmarłemu kardynałowi Manningowi godny jego pamięci pomnik, a pomnikiem tym ma być olbrzymi dom przytułku dla ubogich i nędzarzy Londynu, bez różnicy wyznania. W celu utworzenia komitetu, który ma się sprawą tą zająć, odbyło sie niedawno temu w Londynie zebranie. Na zebraniu tem złożono na cel wspomniany zaraz 43 tysięcy marek. Wezwano też wszystkich Biskupów angielskich, aby zbierali na dom ten składki. Członkowie komitetu nie wątpią, że zbiorą się fundusze ogromne. Inny przykład ofiarności dała archidyecezya Glasgowska. Na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileusza Arcybiskupa tamtejszego zebrano w dyecezyi téj, liczącéj zaledwie 230 tysięcy dusz, przeszło 70 tysięcy mrk. które przeznaczono na uposażenie założonego przez Arcybiskupa seminaryum kapłańskiego. Wspaniałe to zaiste przykłady ofiarności katolickiéj!

Ameryka. W republice Wenezueli toczy się zacięta walka domowa, w któréj bracia przeciw braciom walczą. Nie wszyscy tam byli kontenci z obecnego prezydenta, więc jeden jenerał zrobił powstanie przeciw niemu i zdobył jedno znaczne miasto. Prezydent wysłał innego jenerała z wojskiem rządowem, który powstańczemu jenerałowi miasto odebrał i dużo jego żołnierzy do niewoli wziął. Tych wszystkich postanowił rozstrzelać. Tymczasem jego właśni żołnierze oburzyli się na to i żądali aby od tego zamiaru odstąpił, a gdy nie chciał, zastrzelili go i wszyscy przystali do jenerała powstańczego. W ten sposób pewnie i prezydent będzie musiał z kraju uciekać.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Od Wartemborka.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Jak w wielu innych wioskach, tak i w naszéj wiosce panuje chętka włóczenia się po świecie. Ludzie wychodzą jak to dzikie ptastwo, które w jesieni nas pozostawia i do cieplych krajów odlatuje, aby tu u nas podczas zimowéj pory głodu i zimna nie miało. Nasi ludzie to na lato odlatują, a na zimę przylatują i rozmaitemi śpiewkami nas rozweselają.

W przeszły tydzień, prawie razem z jaskółkami, wróciło do naszéj wioski paru wychodźców, którzy niedawno w świat za robotą polecieli, ale

takowéj znaleźć nie mogli, albo zapewne robić nie chcieli. A wrócili jak to mówią „piątą klasą na paciach", bo ich na koléj nie stało. Ale nietylko mężczyźni w świat wędrują, ale i dziewczyny bardzo młode, bo dopiero 17 lat liczące. Powiadają one, że się w szkole po niemiecku nauczyły, to się z Niemcami rozmówić potrafią i „bildunku" nauczą, a jak nazad taki człowiek przyjdzie, to zaraz „fajniejszy", to się i prędzéj ożeni i tedy jest sobie „frai."

Gdy tak paru młodziaków, bo ci najbardziéj w świat wychodzą, do domu na odwiedziny przyjedzie, to im łańcuszki od zegarków nieomal kamizelki poobrywają, a kłęby dymu z cygara nieomal nozdrza zadymią, że i kominiarza by potrzeba. A gdy ich rodzice pytają, ile pieniędzy w kieszeni przynieśli, to powiadają. że poszły wszystkie na „lustig Leben." Mówią, że tam wiele Mazurów jest, a to srogie pijaki, a i oni musieli z nimi pić, więc im nic nie zostało. Gdy daléj rodzice się pytają, czy też w kościele byli i do Sakramentów św. przystępowali, to powiadają, że nie, bo tam gdzie oni robili, to katolickiego kościoła i katolickich kapłanów wcale nie ma. Mówią oni daléj: „Matulku, toć się nie jadówcie, bo z kościołem to jest „nebensache." A gdy wrócimy na zimę do domu, to będziemy co niedzielę do kościoła chodzili, to i pacierzy namówimy aż za wiele." Tacy hultaje już dobréj nitki prząść nie będą.

Kochani rodzice! lepiéj by było, gdybyście swe dziatki tutaj do gospodarzy dali, u którychby także pracować mogli i chleba i pieniędzy dosyć dostali, dość pięknie się nachodzili i wyspali, Boga czcili, Go miłowali, Wiarę św. i język ojczysty w sercu zachowali i żyli, jak na prawego chrześcianina-katolika przystoi. A przez ową niby „fajność" i obłóczenie się w niemiecką skórę ani tu na świecie ani po śmierci prawdziwego szczęścia z pewnością nie zaznają.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Różni landraci pruscy wzywają gospodarzy, aby ci nie zaniedbali zabezpieczyć zboża od gradobicia, ponieważ ani podatek nie zostanie darowany, ani żadnego wsparcia nie otrzyma ten, komu grad w polu szkodę wyrządzi.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda" odbędzie się w niedzielę, dnia 22 maja po południu o 4-téj w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Posiedziciela dóbr pana E. v. Rode z Ruska w powiecie ostrudzkim mianował zarząd zabezpieczenia na starość i kalectwo dla Prus Wschodnich kontrolerem na tutejszy powiat. Pan ten rozpocznie z pewnością wnet rewizyą kart kwitowych zabezpieczenia, na co zwracamy uwagę osób interesowanych.

— Należącą do masy konkursowej H. Markmanna posiadłość przy ulicy Magister nr. 10 nabył w drodze przymusowéj sprzedaży browar Schönbusch w Królewcu, za cenę 60 tysięcy m.

— Z powiatu. Mistrz krawiecki Józef Karetzki w Małym Klebarku został jako woźny i egzekutor na obwód urzędowy klebarski potwierdzony i zaprzysiężony.

— Na dowód, jak dzieci teraz w szkole wuczą się pisać, podajemy poniżéj nadesłany nam z Mokin list, jaki odebrał pewien robotnik od swych dzieci, będących w świecie na robocie. List ten pisany jest niemieckiemi literami i brzmi jak następuje:

„Moja kochana Mattulku imoj kochani Ojzulku dajem woma szekuanaz Anna Veroniki. Zemu szta nepjisali do noju zischta listka nedostali zi nechzeta zale o noju wjedzedz jek mi do Hrerlina pschiehehali to saros pisali ale wi to sehce o nas sabodzili Moja kochani ojzulku i moja kochano Matulku mi so do tego Zasu sdrowi nekłopotzta sze o noju b mi mowa tam dobdse ale Karwazki i jego bjałka i 8 ludsi predz pojechali ale mi fzale nedsewa gse oni pojechali mi i Barwa i fsehistke tschi Sobotkowe som pospołu dawam wama sze fschistkim kłanasch A V a proschiwa o prentschi otpjis. Anna Veronika K. moja kochane Rozuzejek tesch woma jize zi tesch woma Johan woma psehisuau sspore markof pokonze sche nasehemu kochanemu brazischkofi jek na schwotki prize zotesch sarobi moja koehana Mattulku Ojzulk ftene tizen sspozewojtasche Otmojego brutkana listka. On sehe chze nasniwa senez On richo sgine On jest 3 lat stari on ma 14 Talarof ion ma fein Obleke jomu posedaua zo jo niemam sodnech penezi ale On mowjo choz ja niz mam to onme wesme on tesch kochane Rozize pisso Amen."

Siostra miłosierdzia.

(Dokończenie).

Lecz szczególnie, że pomimo tego wesołego zdarzenia domowego, jéj ojciec był od dnia do dnia smutniejszym; w domowym pożyciu tak ożywiającéj rozmowy, jak przedtém, już nie było; wieczorem się oddalał, podczas kiedy dawniéj w gronie familijnym zostawał.

Pewnego dnia, wracając z narzeczonym z przechadzki, spotkali się na schodach z mężczyzną silnéj budowy i odrażającéj twarzy — właśnie tego samego, który teraz chorobą na łóżku był złożony. Jéj narzeczony zapytał się: „cóż ten tutaj ma do szukania?" Na to odpowiedziała: „On z pewnością musi mieć z ojcem jakiś interes, do nas wielu obcych przychodzi."

— Ale że on właśnie ojca w prywatnem pomieszkaniu odwiedza, to jest bardzo zadziwiające — odrzekł narzeczony.

W on czas w jéj młodości nie kładła wagi na te zajścia, lecz późniéj nad najmniejszą okolicznością się zastanawiała. Jednego wieczora przy kolacyi naprowadził jéj narzeczony mowę na zachodzące bankructwa w najnowszym czasie, a przytém badawczo spojrzał na ojca. Ten wzdrygnął, a spuściwszy oczy, zajmował się milcząco tylko jedzeniem. Inną razą wspomniał narzeczony znów nazwisko teraz paraliżem tkniętego i znów ojciec się wstrząsł. Wtenczas opanowało ją smutne przeczucie, jakoby się coś złego stać miało, oddalała straszące ją myśli, lecz uspokoić się nie mogła. Pewnego dnia spełniły się jéj złe przeczucia — bankructwo ojca było ogłoszone.

Nadszedł teraz czas okropnych upokorzeń i cierpień. Jéj narzeczony zerwał w brutalny sposób ich związek; ojciec zaś nikł widocznie wskutek zaszłych utrapień, a matka umarła ze zmartwienia i zgryzot. Ojciec przegrał cały majątek na giełdzie, a oto ten chory był jego złym duchem. Zawsze go zachęcał i duże sumy pieniędzy pożyczał, aż nareszcie nadszedł czas, że mu ów lichwiarz pętlicę zaciągnął.

Prezentował weksle na wysokie ilości, ojciec nie był w stanie zapłacić i tak nastąpił od dawna oczekiwany upadek. Wykazało się, że ojciec wpadł w ręce niegodziwego oszukańca. Ojciec tak wysokich sum pieniędzy nigdy nie odbierał, jakie na wekslu wypisane były; nawet o jednym wekslu na 15 tysięcy talarów zaręczał ojciec, że go nigdy nie podpisał, sam lichwiarz go więc sfałszował. Ale cóż pomogło? ojciec nie mógł dowodów dostarczyć i tak doszedł nieszczęśliwy los do swego kresu; po kilku miesiącach stał się jéj ojciec biednym człowiekiem. Nim jeszcze wszystko tak daleko przyszło, zaszło jedno zdarzenie, które ją do dziś dnia zgrozą przejmuje. Ten tu chory przyszedł pewnego dnia do jéj ojca i oświadczył mu, że podrze wszystkie jego weksle, jeżeli mu odda rękę swéj córki. Wtém opanowała ojca okropna złość, chwyciwszy gruby kij, bił oszukańca, wołając: wszystko, com posiadał, już eś mi wydarł, ale

* **Nidbork.** W niedzielę, dnia 29 maja wieczorem o 6-téj przybędzie tudotąd najprzew. ks. Biskup chełmiński dr. Redner. W poniedziałek będzie bierzmowanie, we wtorek wizytacya kościoła, poczém najprzew. ks. Biskup uda się w dalszą podróż do Działdowa.

* **Chojnice.** 15go b. m. aresztowano tu 79 letniego żyda Lewina Herrmanna, oskarżonego o szkaradne nieobyczajne czyny, popełnione na dziewczynie chrześciańskiéj, liczącéj 12 lat.

* **Złotów.** W Górznie w nocy z 15 na 16go b. m. spaliło się 8 stodół i 5 stajni. — W Kiełpinie zastrzelił się 14 b. m. posiadacz Lipiński. Był nieżonaty. Znaleziono w biurku jego 600 mrk. w gotówce i list zastawny. Biedy więc nie miał.

* **Brodnica.** 16go b. m. po południu zastrzelił się tu podoficer Gestrich. Kula przeszła przez całe ciało, potém przez łóżko i posowę. Nowy to dowód, jaką siłę ma nowa broń.

* **Bydgoszcz.** Przed kilku dniami niewidomy gościnny Glaser pokłócił się ze swą żoną. Od kłótni przyszło do bijatyki. Żona uciekła do kuchni i zamknęła się. Mąż wyszedł natomiast na podwórze i zrobiło się cicho w całym domu. Kiedy męża nie było przez kilka godzin, zaczęto go szukać w podwórzu. Nigdzie go jednak znaléźć nie było można. Dopiero dnia następnego rano znaleziono go nieżywego w studni. Czy wpadł przypadkowo do studni, czy też z rozmysłem wskoczył do niéj i utonął dotąd nie wiadomo.

* **Przed kilku** dniami skazano pewnego handlarza w Berlinie na 10 mrk. kary za fałszowanie masła. W czasie rozpraw sądowych oświadczył chemik sądowy dr. Bischof, że fałszowanie masła przybiera teraz zastraszające rozmiary. Całemi wagonami wywożą teraz margarynę w okolice Elbląga i do Prus Zachodnich wogóle, aby ją tam w mleczarniach miejscowych mięszać z masłem naturalnem i jako czyste masło wiejskie przysyłać znów do Berlina. Według niedawno przedsięwziętego obszernego dochodzenia musi być około jedna trzecia wszystkiego dostawionego ztamtąd masła fałszowana.

Oświadczenie to znawcy specyalnego może mieć bardzo niekorzystne skutki dla tutejszych gospodarzy i mleczarń, zohydzając ich towar.

* **Chełmża.** We wsi B. zachorował mężczyzna, który już od wielu lat nie był u Spowiedzi i w ogóle tylko z imienia był katolikiem. Wszelkie usiłowania żony, żeby go na dobrą drogę nawrócić, okazały się beszkutecznemi. Gdy choroba jego się wzmagała, poszła żona po księdza, spodziewając się, że temu uda się jéj męża na śmierć dobrze przygotować. Ale wróciwszy od księdza, znalazła męża swego powieszonego. Zaiste i tu sprawdziło się, że Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

* **W Berlinie** zaszło bratobójstwo. Klara Wernecke wyprowadziła w zeszłą niedzielę po południu siostrę młodszą od siebie o trzy lata i braciszka przyrodniego mającego lat 8 i przyjaciółkę swoję C. do Hasenhaide, gdzie się znajduje mnóstwo bud zawierających najrozmaitsze ciekawości dla pospólstwa. Gapiono się tam aż do godziny 9téj wieczorem, gdy naraz przyszło dzieciom na myśl, że tak długa nieobecność ściągnie na nie surową karę ze strony rodziców. Troje rodzeństwa postanowiło się utopić i w tym celu udało się wspólnie na most zwany „Kottbusbrücke." Widok wody podziałał na dzieci odstraszająco i gdy żadne nie chciało dobrowolnie skoczyć do rzéki, pochwyciła Klara W. swego braciszka i mówiąc: „Ktoś przecie musi być pierwszy" wrzuciła go do wody. Dzieci popatrzyły za tonącym, a gdy go już widać nie było dały drapaka w stronę domu i zamiast uplanowanego samobójstwa wszystkich skończyło się na zamordowaniu jednéj ofiary przez głupotę i niegodziwość Klary W.

* **W Kandzierzynie** (na Sląsku) wydarzyło się w środę okropne nieszczęście na kolei. Przy wnoszeniu wielkiego kotła do góry, który jako naczynie do wody miał służyć, urwał się łańcuch, tak, że troje ludzi, którzy w kotle się znajdowali, na ziemię spadło. Z tych zostali dwaj zaraz zabici, a trzeci, i jeszcze dwóch innych, którzy pod kotłem stali, odnieśli bardzo niebezpieczne rany. Z dwóch zmarłych jest jeden cieśla, nazwiskiem Walenty Moczko, z Frondorfu pod Opolem, a ten drugi pochodzi z pod Koźla. Trzech rannych przywieziono do Opola do klasztoru, jeden z nich, cieśla Norbert Gąsior z Londorfu ma pogniecione piersi i tak jest słaby, że niezawodnie tego nie przetrzyma i umrze. Drugi, nazwiskiem Woźnica, pochodzi także z Fondorfu i jest również cieślą. Ma on niebezpiecznie prawą nogę złamaną i przytem wielką ranę. Jest nadzieja, że ten nieszczęśliwy wyzdrowieje, aleć w każym razie nie zupełnie. Trzeci wreszcie z poranionych jest monter Engelmann ze Szprotawy (Sprottau.) który z fabryki do wsadzenia kotła był przysłany i wszystkiem zawiadywał; on był też w kotle i poniósł bardzo ciężkie poranienia; złamał on, nie mówiąc o innych porażeniach, nogę i rękę tak, że i w tym wypadku obawiać się trzeba, czy śmierć nie nastąpi.

---

dziecka mego nie dostaniesz."

Ojciec żył jeszcze kilka lat w skromnem stanowisku spokojnie, aż go Bóg do wieczności powołał. Teraz została sierotą i osamotnioną w świecie i nic jéj już nie było na przeszkodzie, aby wstąpić do klasztoru, czego już dawno pragnęła i pielęgnowaniu chorych się poświęcić. Została więc Siostrą Miłosierdzia.

Wszystkie te zdarzenia odczuwała teraz w duszy, podczas gdy chory twarz do niéj zwrócił i na nią nieustannie spoglądał. Nagle uczuła jego rękę na swém ramieniu; przerwała więc swe marzenia i wstawszy, nachyliła się ku niemu. On się uśmiechał i dawał ręką znak, że chce pisać. Siostra Anastazya zaraz go zrozumiała, przyniosła papier i ołówek. Chory napisał: „nazywaliście się Marya Becker?" Ona zarumieniwszy się kiwnęła. Chory zmięszał się widocznie i pisał drżącą ręką: „wy mnie dobrze znacie?" Ona znów kiwnęła i dodała: cieszę się, że Pana w tych ciężkich dniach mogę pielęgnować. Chory upuściwszy ołówek, schwycił jéj rękę i ściskał ją serdecznie, potém znów pochwyciwszy ołówek, napisał te słowa: poproście do mnie księdza. Siostra Anastazya padła na kolana, a wzniósłszy w niebo oczy, dziękowała Panu Bogu za nawrócenie lichwiarza.

Chory się potém ze skruszoném sercem wyspowiadał i zrobił też zarazem testament. Wszystkim, których skrzywdził, jak tylko jego pamięć zasięgnąć mogła, sowicie wynadgrodził. Krzywdy, które zaś siostrze Anastazyi przez swoje oszukaństwa wyrządził, wynadgrodził w ten sposób, że resztę swego majątku na klasztór zapisał, w którym była siostra Anastaya. Był téż wielki czas, że się stary lichwiarz z Bogiem i ludźmi pojednał, gdyż czwartego dnia paraliż się powtórzył i zakończył żywot jego doczesny.

Siostra Anastazya nie zapomniała o zmarłym, każdego roku odnawiała jego grób, a nigdy w modlitwie o duszy jego nie zapomni.

ROZMAITOSCI.

Warszawa. W Kolonii Konstantynówka, powiatu bendzińskiego 16 marca r. b. zmarła służąca, katoliczka, Marya Herlaczek u żyda Merina. Wnet rozeszła się pogłoska, że żyd zabił służącą w celach rytualnych. Następstwem tego było przyklejenie na drzwiach domu Merina kartki, że dom ten musi być zburzony, ponieważ przelano w nim krew chrześciańską. I rzeczywiście w jakiś czas pękła na podwórzu bomba, która nie wiele narobiła szkody. „Mściciele" nie dali jednak za wygraną i w d. 5 bm. podłożyli znowu bombę, która wnet pękła i zniszczyła cały magazyn. Nabój dynamitowy pochodził od jakiegoś górnika z kopalni węgla.

Siła piorunu. Dnia 15go kwietnia o godzinie 2giéj po południu, nad Neuhofem, pod Krems, w Austryi Niższéj

straszliwa szalała burza. Piorun uderzył w starą olbrzymią gruszę mającą 3 i pół metra w obwodzie i mogącą dać 4 do 5 klafter drzewa. Piorun roztrzaskał tego olbrzyma w tysiączne kawałki. Na 80 metrów dokoła pola zasiane zostały większemi i mniejszemi kawałkami drzewa; z pnia pozostała tylko kłoda na 1 i pół metra wysoka. Siła piorunu była tak potężną, że prostopadłe korzenie, grubości nogi ludzkiéj, na dwa metry tkwiące w ziemi, zostały wyrwane i daleko odrzucone, a kawały pnia, które dwóch silnych ludzi z trudnością dźwignąćby zdołało, o 70 kroków na polu sąsiedniem znajdowano. Mniejsze znów, ale zawsze potężne kawałki pnia, leżały o 200 kroków: częścią na ziemi, częścią na koronach różnych drzew, mocno przez to uszkodzonych, częścią wreszcie tkwiły silnie, prostopadle wbite w ziemię. Jeden kawałek drzewa 9 kilogramów ważący, musiał być szerokim łukiem rzucony; znaleziono go bowiem o 280 kroków od pnia, po za polem, łąką ogrodem.

Straszna tragedya rozegrała się we wsi Molina pod Salermo. Piekarz Jelice Alfieri poślubił dziewczynę lekkich obyczajów, która już nazajutrz po ślubie zaczęła go zdradzać i nawiązała na nowo stosunek z kochankiem, zerwany na krótko przed weselem. Alfieri wypędził niewierną żonę, a ta powróciła do rodziców. Wieczorem 6go b. m. dręczony zazdrością, udał się Alfieri do mieszkania teścia i zapytał o żonę; gdy zaś teść odpowiedział mu, żeby przyszedł nazajutrz, gdyż z tak rozdrażnionym człowiekiem nie można późnym wieczorem rozmawiać, Alfieri wydobył nóż z zanadrza i zabił na miejscu starca. Następnie wyciągnął z łóżek teściową i żonę, zbił je w straszny sposób i w końcu zabił tym samym nożem co teścia. Szwagier Alfier'ego, szesnastoletni chłopiec, chciał mu nóż wyrwać i rozpoczęła się między nimi straszliwa walka, w któréj zwyciężył Alfieri i, jak dzikie zwierzę, zamordował chłopca. Popełniwszy i to zabójstwo, Alfieri dobrowolnie oddał się w ręce sądu.

Chrzest 400 cyganów. W Serbii jest jeszcze dużo cyganów mahometańskiego wyznania, którzy zwolna przechodzą na chrześciańską wiarę. Niedawno tedy ochrzcił biskup Melientie z Zajczaru w dolinie Boljewaczskiej 400 nowonawróconych cyganów obojga płci najrozmaitszego wieku, zacząwszy od niemowląt aż do starców siedmdziesiątkilkuletnich. Pochodzą oni wszyscy z rodu Ibrachima Hamils, a chrzest ich odbył się w Wielką niedzielę w obec liczby kilku tysięcy wiernych, którzy na tę uroczystość do kościoła przybyli. Nowochrzceńcy byli ubrani w malownicze szaty o jaskrawych kolorach, dziewczyny i mężatki przybrane nadto w kosztowności z srebra i złota, co świadczy o zamożności tego szczepu cygańskiego. Chrzestnymi byli zamożni włościanie z okolicy Boljewacza jako i bogaci kupcy i urzędnicy miejscowi. Wszyscy byli uradowani z nawrócenia się tylu pogan, dla tego też urządzili nowonawróconym ucztę ludową. Według tamtejszego zwyczaju, raczono się wzajemnie pieczenią baranią, przy rozłożonych ogniskach zgotowaną i winem, toczonem wprost z beczek, poczem nastąpił taniec, w którym wszyscy udział brali.

Od Redakcyi.

— Do Hochlamarkt w Westfalii. Z poczty dostaliśmy dopiero w czwartek zawiadomienie o Waszém przeprowadzeniu się i zaraz Gazetę pod nowym adresem wysłaliśmy.

— Korespondentowi z parafii klebarskiéj. Będzie w przyszłym numerze.

— Redakcyi „Volkszeitung" w Olsztynie. Wiec w Bartołtach odbędzie się nie w niedzielę, lecz w czwartek, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Na zebraniu w Pardzie petycyi jeszcze nie było, więc jéj téż nie odczytano i nie rozdzielano. Prosimy tak „powierzchownie" rzeczy nie traktować, i nie chcieć nic więcéj widzieć, jak tylko czubek swego nosa. Reszta w przyszłym numerze.

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.